Nro 4. R. 1836. ŚRODA 9 LISTOPADA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

DWA PORANKI Z ROKU 1471.
(*Dokończenie.*)

Tak zszedł jeden poranek synom Kazimiérza Jagiellończyka w roku 1471, takich piérwéj nie mało dla nich spłynęło — ale następny, który tylko nawiasem opiszemy, okazał się zupełnie inny; nie raz wielkie w życiu odmiany, jedna tylko dzieli chwila i dziś nie przewidujemy bynajmniéj co jutro z nami się stanie. — Jeszcze królewiczowie nie ukończyli zabaw swoich, a król ich jociec właśnie powrócił z łowów, kiedy wjechali do Krakowa Czescy posłowie, wzywając Kazimiérza Jagiellończyka, aby raczył dać im starszego syna za króla. Starali się różni książęta o osiérociały tron ich, a między niemi Albert, elektor Saski; lecz oni widząc łaskawe monarchy polskiego rządy, troskliwe wychowanie jakie dzieciom dawał, jednego z nich królem mieć pragnęli. — Kazimiérz w saméj sile wieku, mając prócz Władysława pięciu jeszcze synów, z trudnością byłby upatrzył powód do odmówienia Czechom; tłómaczył się jednak Władysława młodością; królewicz miał dopiéro lat 15, ale posłowie przypomnieli, iż stryj jego młodziéj jeszcze królować zaczął, a dwóm królestwom dał radę — żądali także najrychléjszego spełnienia próśb swoich; bo kraj w zamięszaniu dłuższego bezkrólewia źnieść nie mógł. Z żalem i z radością, z podobném uczuciem jak kiedy matka córkę do ołtarza prowadzi, król Kazimiérz na poranek następujący, nakazał obrząd uroczystego posłów Czeskich przyjęcia. — W największéj zamkowéj sali, któréj modrzewie ściany kryły złotolite obicia, w bogatém krześle, na stopniach wschodniemi kobiercami wysłanych, pod wspaniałym baldachinem, zasiadł poważnie i otoczył się najpotężniéjszym ze wszystkich orszakiem — rodziną. Po lewéj ręce królewskiéj, stało różnego wieku pięć księżniczek nadobnych z mistrzynią im

przydaną; najmłodszą z nich do kolan matki nawykłą, najstarsza Jadwiga za rączkę trzymała; po prawéj ręce jaśniała królowa i sześciu synów, a zaraz przy stopniach tronu, Długosz, Jan Kanty, Wojciech z Brudzewa, Grzegórz z Sanoka, Kallimach, Jan Wels i wszyscy zacni mężowie, którzy nauk swoich udzielali królewiczom. Przed tronem stali Biskupi, Hetmani, Dworzanie. Wszyscy, zacząwszy od króla, strojne szaty przybrali, a mianowicie młody Władysław, któremu ze skarbcu królewskiego cały ubiór stryja przywdziano. W kształtnym i wysmukłym młodzieniaszku w sukni karmazynowéj białym atłasem podbitéj, złotym pasem przewiązanym, w białém jedwabném obuwiu, trudno było poznać wczarajszego chłopaka w skórzniach i w kożuchu; ale umysł jego nie był tak wesoły jak kiedy za braćmi z bryłą lodu gonił, lub ślizgał się z nimi po Wiśle; chociaż w ogrzanéj sali drżał cały i ręką o ojcowskie kolana opiérać się musiał. — W tém weszli posłowie Czescy suto przybrani z wspaniałym orszakiem. Piérwszy, za którym według ówczesnego zwyczaju karzeł niósł ogon bogatego płaszcza, powitawszy królestwo jak należało; wyrzekł mowę pełną szlachetnéj powagi i pokory razem, i podał na aksamitnéj poduszcze młodemu Władysławowi berło, miecz i koronę. — «Kiedy miłościw król mój ojciec — odpowiedział królewicz dosyć głośno — pozwala te znaki przyjąć, przyjmuje, i będę chetnie królem waszym. Ale czy tym wielkim obowiązkom podołam, nie wiem, bom jeszcze młody i niedoświadczony.» — «Temu niedostatkowi zaradzić można — rzekł tu król Kazimiérz — mamy tu z łaski wszechmogącego Boga, męża który zastąpi na czém tobie, synu zbywa. Szanowny Długoszu, kanoniku krakowski; chciéjcie zbliżyć się i wysłuchajcie rozkazu króla i prośby ojca.» — Długosz ukryty za posłami Czeskiemi, w długiéj czarnéj szacie z futrem, wystąpił zdziwiony. «Oto — mówił daléj król — raczcie jechać do Czech z synem moim i bądźcie mu przewodnikiem.» Kiedy Długosz wymawiał się nieudolnością swoją i okazywał mało ochoty opuszczenia ojczyzny i młodszych wychowanków, Kazimiérz Jagiellończyk te pamiętne powiedział słowa przez dziejopisów naszych zachowane:

«Dwóch ma Władysław ojców, «mnie piérwszego, który go spłodziłem, a ciebie drugiego, któryś «go wychował i oświécił. Zbyt «srogą byłoby rzeczą, gdyby w jednym czasie obudwóch pozbawiony, do nieznajomego sobie narodu, na trudną posadę jechał. Sam «chętnie bym go nie odstępował, «gdyby stan królestwa i moje tu «obowiązki dozwalały mi tego. Sądzę więc rzeczą przyzwoitą, a«byś ty obudwóch ojców miéjsce «zastąpił i teraz osobliwie nie o«puszczał młodzieńca, gdy przy«takowéj źmianie położenia naj«więcéj zdrowéj rady potrzebuje.» Rozczulony Długosz tą mową raczéj przyjaciela niż króla, już nie opiérał się więcéj, i jeszcze tego dnia samego, po mszy przy zwłokach ś. Stanisława odbytéj, bo błogosławieństwie rodzicielskiém, oba z młodym królem Czeskim ruszyli w drogę ku Pradze.

MARYA Z GARCIÓW

BERIOT MALIBRAN.

Sławna ta śpiéwaczka, która przedwczesną śmiercią zasmuciła miłośników muzyki, urodziła się w Paryżu w roku 1808. Ojciec, jéj rodem Hiszpan, był dobrym śpiéwakiem, aktorem i nauczycielem muzyki, posiadającym szczególną łatwość w uczeniu śpiéwu. On piérwszy w córce nieokazującéj w dziecińhave zdolności i ochoty do muzyki, usilną pracą jéj talent odkrył, i do doskonalenia się zachęcił. Po wystąpieniu w Londynie w kilku małych rolach, udała się z ojcem do Meksyku gdzie w Nowym Jorku w szesnatym roku jéj życia przymuszono ją do zaślubienia kupca Malibran. Lecz gdy w krótce okazało się, że tu mniemany majątek jéj męża nie istniał; przeto wystąpiła znów na tamtéjszéj scenie. Pilna praca, i zaufanie w zdolnościach swoich, uczyniły ją piérwszą śpiéwaczką; uczuła wtedy, że może się ukazać w świecie umiejącym więcéj cenić talenta, powróciła więc do Paryża, i w roli *Semiramidy* wystąpiła w francuzkiéj operze. Każde jéj wystąpienie było nowym tryumfem. Lecz nie tylko jako śpiéwaczka była celującą, umiała ona pięknie rysować, mówiła doskonale kilkoma językami, w kobiecych robotach była biegła, pływała zręcznie, polowanie lubiła i z szczególniéjszym talentem naśladowała głosy ptaków. Mimo jéj powiérzchownéj żywości, była bardzo skromną i dobroczynną, cze-

go dawała dowody. Pewnego razu umarł nagle za kulisami śpiéwak Durante, zostawiając dzieci i żonę w niedostatku. Pani Malibran ofiarowała się dać koncert na ich korzyść, i w tym celu bilety sama rozprzedawała; jéj talenta wszędzie miłe przyjęcie dla niéj, a korzyść dla nieszczęśliwych jednały. Będąc u króla Neapolitańskiego, w tym celu, rzekła: «Najjaśniéjszy Panie! zbiéram dla mego kolegi Duranta; królowa i książe Salerno dali mi po pięćset franków: spodziéwam się że łaska Waszéj królewskiéj mości hojniéjszą będzie» — Wieleż żądasz? zapytał z uśmiéchem król. «Tysiąc franków» — odrzekła Malibran, i dostała je natychmiast. W trzy dni potém miała nieszczęście wywinąć rękę. Teatr *San Karlo* z tego powodu zamknięto; rzecz w Neapolu niesłychana! mnóstwo ludzi, którzy przez to pozbawieni byli zarobku, oblégali jéj miészkanie dla powzięcia wiadomości o jéj zdrowiu. Rozpacz była powszechną gdy się dowiedziano że cały miesiąc doktór jéj występować zakazał. Lecz ona, aby nie być powodem cudzego nieszczęścia o sobie zapominając w krótce w *Lunatyczce* widzieć się dała. W towarzystwie była najprzyjemniéjszą: Stary Lafajette zwykł jéj mawiać: «Tak kochana Maryo, jesteś i będziesz moją ostatnią miłością.» Ta nieocéniona kobiéta umarła przed dwiema miesiącami w Manszestrze, zostawiając po sobie 2,000,000 talarów, szacunek powszechny i żal z utraty tak wcześnéj, nienagrodzonego talentu.

PŁOCHA
(*z Goetego.*)

Poranna błysła pogoda,
Pastérka spieszy się młoda,
Swobodna, płocha i miła,
Na całe pole nuciła
  Tak: la la la!

O całus Milon jéj prosił,
Jagniątko w dani przynosił;
Rzuciła oczkiem na chwile,
I śpiéwa śmiejąc się mile
  Tak: la la la!

Wstążki składa jéj drugi;
Ten wianki, serce, usługi,
Ta z serca, wstążki i wianka,
Żartuje jak i z baranka:
  Wciąż: la la la!

NAWRÓCONA
(*z Goetego.*)

Wieczorem późnego czasu,
Szłam sama około lasu,
Na flecie grał Damon tkliwie,
Po całéj go słychać niwie
  Tak: la la la!

Przywabił mię, ośmielony
Całował mię bez obrony;
Graj rzekłam mu jeszcze chwilę!
I zagrał mi bardzo mile,
Tak: la la la!

Zginęły swobody moje!
Odbiegły mię już spokoje!
I nigdy to lube granie,
Wspominać się nie przestanie
Wciąż: la la la!

ZACZAROWANA STRZELBA.

ROMANS ILLIRYJSKI.

O! kto widział strzelbę wielkiego Beja Sawy, ten widział cudo! jest na niéj dwanaście obrączek szczérozłotych i dwanaście srébrnych, a przykład wysadzany konchą perłową, a od kolby wiszą trzy kutasy s czerwonego jedwabiu. — Jest wiele strzelb z obrączkami szczérozłotemi i z kutasami z czerwonego jedwabiu, orężnicy umieją nasadzać konchę perłową, ale jakiż rzemieślnik potrafi wydać urok, który każdą kulę ze strzelby Sawy, czyni śmiertelną. — I bił się on z Dellim, który miał na sobie pancerz z potrójnych kółek, i bił się on z Arnautem, który miał na sobie kurtkę z pilści na siedmiu kurtkach jedwabnych. Pancérz zerwał się jak pajęczyna; kurtki przedarły się jak liść klonowy. — Dawud, najudatniéjszy z Bośniaków, zarzuca na plecy najbogatszą swoją strzelbę, napełnia trzos cekinami, z dwunastu gęśli, wybiéra najgłośniéjszą. W Piątek wyszedł z Banialuka, w Niedzielę staje w kraju Beja Sawy. — Siadł, przygrywał sobie na gęśli, i wszystkie dziewczęta go okrążyły. Śpiéwał smutne pieśni, i wszystkie wzdychały. Śpiéwał piosnkę miłosną i Nastazya, córka Beja, rzuciła mu równiankę z kwiatów, i cała zapłoniona wstydem, uciekła do domu. — A w nocy otworzyła okno, i postrzegła pod niém Dawuda; siedział na kamiéniu u drzwi jéj domu, kiedy się nachyliła aby mu się przypatrzyć, czapeczka czerwona spadła jéj z głowy; Dawud ją podjął, nasypał w nię cekinów i oddał Nastazyi. — «Widzisz» mówi «tę czarną chmurę; czyż zostawisz mię na słocie, abym umarł w twoich oczach?» i zdjąwszy z siebie pas jedwabny, przywiązała go za jeden koniec do okna; po chwili piękny Dawud był przy niéj. — «Mów cicho, jak najciszéj, jeśli nas ojciec usłyszy, zabije mnie i ciebie.» I rozmawiali cicho, bardzo cicho; w krótce całkiem umilkli, piękny Dawud spuścił się przez okno, prędzéj niżby chciała Nastazya; zorza już świtała na niebie, pobiégł i skrył się w górach. — I co noc powracał do wioski, i co noc pas jedwabny wisiał u okna. Póki kur nie zapieje, bawił u kochanki, jak kur zapieje, uchodził w góry. Piątéj nocy przyszedł blady i skrwawiony. — «Hajducy mię napadli; czekają na mnie w wąwozie; jak zacznie świtać, jak będę musiał ciebie porzucić, zabiją mię. Całuję ciebie po raz ostatni; gdybym jednak miał zaczarowaną strzelbę twego ojca, któżby śmiał mię zatrzymać, któż zdołał-

by mi się oprzéć?» — «Strzelbę mego ojca, jakże mogę ją dostać? We dnie nosi ją na plecach, w nocy trzyma ją przy sobie. Rano, kiedy jéj nie znajdzie, utnie mi głowę.» I płakała, i patrzyła na niebo, na wschód. — «Przynieś mi strzelbę ojcowską, i połóż natomiast moję; nie postrzeże zamiany. I na mojéj jest dwanaście obrączek szczérozłotych i dwanaście srébrnych; przykład wysadzany konchą perłową, a od kolby wiszą trzy kutasy z czerwonego jedwabiu.» — Na palcach, wstrzymując oddéch, weszła do komnaty ojca; wzięła jego strzelbę i położyła na jéj miéjsce strzelbę Dawuda, Béj westchnął przez sen i tylko wyrzekł: «Jezus.» Ale nieocknął się, i Bejówna oddała zaczarowaną strzelbę pięknemu Dawudowi. — I Dawud pilnie oglądał strzelbę od kolby do wylotu, obéjrzał po kolei cyngiel, skałkę i zębate kółko wstawione zamiast dekla. Czule uścisnął Nastazyą i przysiągł że jutro powróci. — W Piątek odszedł od niéj, a w Niedzielę stanął w Banialuka. — I Béj Sawa wziął w ręce strzelbę Dawuda: «starość już mię nęka, rzekł, strzelba mi ciąży; ale nie jeden jeszcze niewierny od niéj polegnie.» Owoż każdéj nocy pas Nastazyi wisiał z okna, ale zdrajca Dawud już śię nie pokazał. — Niewierni weszli do kraju, i nikt nié może pokonać ich wodza Dawuda Agę, w trokach u siodła ma wór skórzany i niewolnicy napełniają go uszami nieprzyjaciół, których zabija. — Wszyscy miészkańcy Wostina zebrali się około Beja Sawy. I Nastazya weszła na dach swego domu aby widzieć krwawą potyczkę i poznała Dawuda, jak naciérał koniem na starego jéj ojca. Béj, pewny zwycięztwa, piérwszy wystrzelił — ale zniosło z panewki. Béj wzdrygnął się ze strachu. — I kula Dawuda przeszyła Sawę przez pancérz na wskroś. Weszła przez piersi, a wyszła przez plecy. Béj jęknął i padł nie żywy. Natychmiast czarny niewolnik uciął mu głowę i za białe wąsy wtroczył u siodła Dawuda. — Kiedy Nastazya ujrzała głowę ojca, nie zapłakała, ani westchnęła, ale wzięła suknie młodszego swego brata, wzięła jego czarnego konia, i wśród bitwy szukała Dawuda aby go zabić. I Dawud spostrzegłszy tego młodego rycérza, wymierzył na niego swoję zaczarowaną strzelbę. — I śmiertelna była kula którą wypuścił. Piękna Nastazya westchnęła i padła nieżywa. — Natychmiast czarny niewolnik uciął jéj głowę, a że nié miała wąsów, zdjął jéj czapkę i wziął ją za długie włosy. I Dawud poznał długi warkocz pięknéj Nastazyi! — Zsiadł z konia i ucałował tę głowę skrwawioną — «Dałbym cekina za każdą kroplę krwi pięknéj Nastazyi! Dałbym sobie uciąć rękę ażeby ją widzieć żywą w Banialuka.» I wrzucił strzelbę zaczarowaną do studni w Wostina.

Znaczenie Zagadki w przeszłym Numerze: *Dywan.*

POLITYKA.

Polska. *Warszawa* 4 Listopada. Najjaśniéjszy Pan najłaskawiéj obdarzyć raczył, kosztownym brylantowym pierścieniem, P. Romana Łubkowskiego, Sekretarza Jeneralnego Banku Polskiego.

Austrya. Koronacya Césarza na Włoskiego krola, ma nastąpić przyszłéj wiosny. Po świętach Wielkanocnych cały Dwór ma się udadź przez Salcburg Tyroll do Medjolanu. Koronacya odbędzie się w Zielone Świątki; odwrotna podróż ma bydź przez Illiryą i Sztajermark.

Francya. *Paryż* 25 Października. Spodziéwano się iż z dnia 25 z. m. Rząd ogłosi depesze z Madrytu odebrane, wyjaśniające położenie rzeczy w Andałuzyi; wiédziano bowiem, że do Ministra spraw zagranicznych przybył kuryer od Hrabiego Latour Maubourg. Lecz gdy to do téj chwili nie nastąpiło, wątpić należy o wiarogodności ostatnich doniesień.— Wszystkie członki domu Rotszyldów są teraz w Paryżu. Śmierć londyńskiego Rotszylda spowodowała nowe urządzenia w kompanii. Zdaje się że istniejący Comtoir paryzki będzie nadal środkowym punktem czynności.

Anglia. *Londyn* 26 Października Reszyd Béj, nowy poseł Porty Ottomańskiéj piérwszy raz widział się z Lordem Palmerston, a potém miał posłuchanie u króla Imći. — Książe Esterhazy Poseł Austryacki odwiédził wczoraj księcia Palmerston. Poseł Saski i Generał Goblet mieli czynności w wydziale zagranicznym. (G. P. S.)

Niderlandy. *Haga* 26 Października. Dzisiaj w południe podała wspólna kommissya obydwóch izb, pod przewodnictwem Hrabiego Necde, adress odpowiedni na mowę tronową z dnia 17 b. m.

Hiszpanya. Junta trudniąca się uzbrajaniem w Granadzie, postanowiła, aby wszystkie srébra złożone w Skarbcu, zpieniężyć, i użyć na potrzeby milicyi. Generał Rodil odebrał polecenie utrudnienia Gomezowi powrotu do niższéj Aragonii.

Portugalya. Podług listów z Lizbonny z dnia 15 Października, ma bydź powszechnie uwaga Publiczności zwrócona na poruszenia Karolistów w południowéj Hiszpanii, i na śmiałe przedsiewzięcia dowódzcy Guerylasów Remeszydo w królestwie Algarbii. — W porcie Lizbońskim, znajdowały się,

w chwili odéjścia wzwyż wyrażonych wiadomości, cztéry Brytońskie liniowe okręty i jedna fregata. Francuzka stacya tamże jeszcze nie była wzmocniona. (G.P.S.)

———

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

We Czwartek t. j. dnia 10 b. m. Pan *Panczykowski* Artysta Teatru Warszawskiego w przejeździe przez Kraków, wystąpi na tutéjszym teatrze w dwóch rolach: najprzód w *Komedyo-Operze* 50,000 TALARÓW powtóre w *Komedyi* KTO WIÉ NA CO SIĘ TO PRZYDA.

———

Z Poznania donoszą, iż miesiąc Wrzesień był dla tego miasta bardzo obfity w nieszczęśliwe wypadki gdyż troje dzieci utonęło, trzy osoby spaliły się. Dziewczyna umarła na wodowstręt. — Dwoje ludzi spadłszy z wysokości zabiło się — Dwoje znalazło śmierć przez nieostrożne zbliżenie się do wiatraku. — A dwoje zmarło w skutek nadmiernego użycia wódki.

Paryż. Dziś, jako w naznaczony dzień do podniesienia Obelisku Luxor, tłum ludu zebrał się od rana na Placu *La Concorde.* Taras Tuileriów, Most Ludwika XV. i wnijście do Pól Elizéjskich, okryte były ciekawemi. Król Imći i cała familya ukazali się o godzinie 12 na Balkonie Pałacu Ministra Marynarki, gdzie także prawie wszystkie członki władzy dyplomatycznéj były. Gdy król przybył, Obelisk był już prawie na trzy stopy nad ziemię wzniesiony. O godzinie w pół do dwunastéj, za danym znakiem zaczęło 500 Artylerzystów koło wzniesienia pracować. Działanie szło dość spiesznie i o kwadrans na czwartą było ukończone. W chwili, gdy Obelisk z przytłumionym dźwiękiem miéjsce na podstawie zajął, wzniósł się powszechnie odgłos: «Niech żyje Lebas» (Inżynier który takowy z Egiptu przywiózł i budową się trudnił). Poczém tenże Inżynier Królowi Imći przedstawiony został, i przez tego do stołu wezwany.

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w **PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ**, i **PIĄTEK** o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wgo Kocha i Szreibera.

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.